



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Grafo-mania w psychozie : o wczesnej twórczości Edy Ostrowskiej

Author: Katarzyna Niesporek

Citation style: Niesporek Katarzyna. (2015). Grafo-mania w psychozie : o wczesnej twórczości Edy Ostrowskiej. W: M. Tramer, J. Zając (red.), "Grafomania" (S. 127-143). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Grafo-mania w psychozie O wczesnej twórczości Edy Ostrowskiej

W ósmej klasie zaczęłam pisać wiersze, wtedy już miałam w szufladzie sześć stukartkowych zeszytów prowadzonego przez okres dwóch lat pamiętnika. Na kartkach papieru zostawiam wszystkie pory roku, błoto z naniesionego śniegu, niepokój, ultrafiolety, lęk, wspomnienia, torby wspomnień, ich ból i słodycz podobną smakowi wzburzonej krwi w ustach i całą rozpacz życia.

Dz, Lublin 24.01.81, s. 146¹

Eda Ostrowska — choć zdolna i doceniona przez krytykę — nie należy do autorek powszechnie znanych, a jej tomiki poetyckie nie pretendują i raczej nigdy nie będą pretendować do miana tzw. arcydzieł. Nie są to książki dodawane do ogólnodostępnej prasy czy określane mianem literatury popularnej². W przypadku autorki *Baranka zabitego*, kiedyś chorej psychicznie narkomanki z dość burzliwą historią, dzisiaj osoby wyleczonej ze swoich „dolegliwości”, trudno mówić o grafomańskiej twórczości, zwłaszcza z perspektywy całokształtu jej dorobku. Nie można jednakże postawić tezy, że Eda Ostrowska nigdy nie tworzyła takiej literatury, szczególnie, gdy ma się w pamięci wiersze z początkowego okresu jej działalności pisarskiej oraz fragmenty pamiętnika, pisanego przez poetkę w szpitalu psychiatrycznym.

¹ W artykule będę stosowała następujące skróty odnoszące się do tytułów dzieł Edy Ostrowskiej: Dz — *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*. Warszawa 1983; M — *Małmazja*. Katowice 1988. Po skrócie podaję tytuł utworu i numery stron.

² Por. M. WITKOWSKI: *Listy o guście i smaku*. „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 53—54.

Grafo-mania

Magdalena Lachman w artykule o znamienym tytule: *O pożytkach płynących z grafomanii*, przypominała studium Romana Zimanda *Diarysta Stefan Ż.* (1990), w którym badacz dokonał rozróżnienia między grafomanią jako bezwartościową produkcją literacką, tekstem słabym czy artystycznie mało wartościowym a grafo-manią, to jest przymusem pisania, wynikającym z silnej potrzeby autoekspresji twórcy³. Do Edy Ostrowskiej odnieść należy drugie rozumienie grafomanii: choroba na pisanie, pisanie jako choroba, niekontrolowana potrzeba pisania. Mania pisania prowadzi do tworzenia fragmentarycznych i niespójnych wypowiedzi⁴. Jak wcześniej poetka z Włódawy nie była w stanie zapanować nad przymusem tworzenia, tak i dzisiaj — jak zauważył Przemysław Czapliński — jej pisanie jest koniecznością, czymś niezależnym od niej, niepodlegającym woli⁵. W wydanym po raz pierwszy w 1983 roku dzienniku *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała* zanotowała:

Och, Boże kochany, jak ciężko jest żyć na świecie. Nino, ach uśmiechnij się, urok twoich ust oczarował mnie...”, „Cieszę się, że wypisuję się”, „Jakie to dziwne, a ja tu odnajduję siebie”, „To dobrze”. [...] „Czy to nie znaczy, że ja jestem ciutkę głupia?”. „Nie”, „Zastanów się”, „Nie”, „Przestań już notować”, „Denerwuje cię to?”, „Tak”, „Czy to źle?”, „Żle”, „Czy jest gorzej, czy jest najgorzej?”, „Nie”, „Czy chciałbyś, żebym była kimś?”, „Tak”, „Żebym była kimś, muszę pisać”, „To już mnie nie denerwuje”, „Przecież to nieprawda”.

Dz, 27.08.78, s. 34—35

W innym miejscu:

„Piszesz do tego chłopaka?”, „Nie, ona nie pisze do żadnego chłopaka, ot, tak sobie, dla zabicia czasu”.

Dz, 27.08.78, s. 35—36

3 Por. M. LACHMAN: *O pożytkach płynących z grafomanii*. „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 21.

4 Por. G. GIEDRYS: *Choroba na pisanie*. „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 7—8.

5 Ibidem, s. 6.

Ostrowską dręczy obsesja zapewniania kolejnych kartek swojego dziennika. Narracja „o sobie”, „o swoim życiu” — zauważyła Katarzyna Szewczyk — to idealna przestrzeń dla rozwoju grafomańskiej twórczości. Teksty są pisane pod wpływem chwilowych uczuć i emocji⁶, a pozorowana dialogiczność fragmentów, to — w istocie rzeczy — rozmowa z samą sobą i o sobie samej. Bywa, że poetka, opisując siebie w dzienniku, rezygnuje z „kryterium pierwszej osoby”⁷. Przez oddawanie własnego „ja” w trzeciej osobie liczby pojedynczej stwarza wrażenie, jakby opowiadała o kimś innym, choć w rzeczywistości mówi o sobie:

ukradła w sklepie papierniczym pięć zeszytów osiemdziesięciokartkowych w kratkę, jeden notes w brązowej okładce, ceny nie pamięta i wkład do długopisu, niebieski, połamała wszystkie obcięte paznokcie, pogryzła palce, prawie do połowy, wyrwała trzy czwarte włosów, podrapała twarz, pogryzła drzwi w ubikacji miejskiej, spaliło jej wnętrzności, zjadła 19 piątek relanium, coś brązowe, jakieś niebieskie, i faktycznie przyjęto ją do Abramowic, a mówiąc szczerze do szpitala psychiatrycznego w Lublinie [...].

Dz, 02.09.79, s. 62—63

Chaotyczny tok wypowiedzi obnaża problemy natury psychicznej. Poetka, przenosząc swój słowotok w obręb dziennika, potwierdza, że nie tylko nie panuje nad swoim zachowaniem w świecie rzeczywistym, lecz także wyraża w sposób ekspresyjny wewnętrzne napięcia literackie. Mówiąc inaczej: drzemiące w Ostrowskiej perseweracje, ujawniająca się z wielką intensywnością mania pisania to zarówno przejawy choroby psychicznej, jak i twórcza siła, *furor poeticus*.

Narkotyczna mania

Jeżeli poetce zdarzyło się napisać teksty grafomańskie, powstawały one zwykle w stanie depresji i pogłębionej psychozy. Będąc w piekle samobój-

6 Por. K. SZEWCZYK: *Czym jest grafomania?* „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 18.

7 Sformułowanie zostało przytoczone za: K. SZEWCZYK: *Czym jest grafomania...*

czych myśli, psychicznych „dołów”, narkotycznych sesji, Eda Ostrowska zapisywała w dzienniku wszystkie przeżyte zdarzenia, usłyszane wypowiedzi, dźwięki, zobaczone barwy. Narkotyczne stany utrzymywała w pisaniu, w takiej na przykład psychodelicznej mantrze:

Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal mam siedemnaście lat i dwadzieścia jeden Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal bo mi chodzi nie tyle o śmierć ile o umieranie Veronal Veronal Veronal śmierć jest równie straszna jak piękna Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal jestem chora wiem że mam rację Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal Veronal gdy mówię: mam zielone oczy nie jestem wcale tego taka pewna Veronal to tylko Myśli Myśli i dwoje Rąk do wzburzenia włosów Veronal to tylko ja: mam zielone oczy przepływa przez nie ryba igła kieliszek szklana pompka ręka płaszczyzn zapach...

Dz. 20.04.80, s. 107—108

albo w takim natręctwie wyliczeń:

15.30 — Piotruś pewnie smutny jak ta zapłakana deska krajobrazu.

... Rumianek, rumianek — kiedy to słowo zapachnie? Rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek, rumianek... po pięć, po pięć: 55 — najpiękniejsza liczba świata.

Dz. 25.07.80, s. 118

Nazwy narkotyków, ziół czy leków psychotropowych „faszerują” tekst i odzwierciedlają halucynacyjne czy psychodeliczne stany autorki nie tylko w dzienniku *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*. Podobnie jest w utworach poetyckich Ostrowskiej. Tylko w wierszu otwierającym tom *Małmazja*, zaczynającym się od incipitu „Więc najpierw...”, pojawia się aż dziewięć nazw używek: kat, betel, barbiturany, halucynogeny, morfiniany, liście koka, peyotl, lizergid, amfetamina. Wszystko w jednym: alkaloidy, środki pobudzające, leki przeciwbólowe i środki nasenne, silne narkotyki.

W innych utworach występują jeszcze: waleriana, meskalina, eter oraz rośliny narkotyczne, jak mak i chmiel. Pod wierszami będącymi zapisami wewnętrznych wędrówek podmiotu, stanów uniesienia, wywołanych halucynogenami omamów i wizji zostały postawione daty. Wiersze powstały w roku 1979 lub 1980, przytoczone „narkotyczno-ziolowe” wypisy z dziennika także pochodzą z 1980 roku. Tematy pojawiające się w *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała* pokrywają się zatem z tematami występującymi w utworach poetyckich. Dzięki datom można zorientować się, że kiedy Eda Ostrowska nie pisała dziennika, tworzyła wiersze. Pisała więc bezustannie, w napięciu, w jakimś szale twórczym. Pełne narkotycznych motywów wiersze nie są jednak grafomańskie, przeciwnie — chociaż cechuje je ubogi słownik, ograniczony przede wszystkim do nazw własnych z pogranicza medycyny, te właśnie teksty wydają się najbardziej ciekawe.

Grafo-mania pod autorską kontrolą⁸

Wróćmy jednak do dziennika. 9 maja 2013 roku ukazało się drugie, poprawione wydanie tej książki, tym razem jako *Oto stoję w deszczu ciała [dziennik studentki]*⁹. Znamienna jest adnotacja w nawiasie kwadratowym, dodana do tytułu nowej edycji notatek poetki. Być może tym dopiskiem chciała ona zaznaczyć, że jej twórczość była w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku nie w pełni dojrzała, pisana pod wpływem młodzieńczych uniesień, narkotycznych deliriów, psychodelicznych „dołów” i umysłowej nieświadomości. Poetka miała wówczas niespełna dwadzieścia lat. Z perspektywy pisarki doświadczonej, której choroba psychiczna z lat młodości została stłumiona, poprawione wznowienie dawnego dziennika miałoby zatem nie terapeutyczny, ale inny charakter.

Najpewniej wiązało się ono z negatywnymi opiniami krytyków, które pojawiły się po ukazaniu się pierwszych książek Edy Ostrowskiej. Józef

⁸ Sformułowanie „grafomania pod autorską kontrolą” zostało użyte przez M. LACHMAN w artykule *O pożytkach płynących z grafomanii...*, s. 22.

⁹ E. OSTROWSKA: *Oto stoję w deszczu ciała [dziennik studentki]*. Warszawa 2013.

Fert na łamach „Akcentu” w artykule *Bez cenzury (O poezji Edy Ostrowskiej)* przywołał zdania badaczy na temat jej twórczości. Przytoczył między innymi wypowiedź Andrzeja Kowalczyka, który w „Kurierze Lubelskim” z 13 kwietnia 1984 roku napisał po lekturze *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*: „Jest skandalem wydawanie podobnych nonsensów”, a o tomiku poezji *Smugi pieprzu* wyraził się dość dosadnie: „Śmiech śmiechem, ale z drugiej strony niepokojące jest, że podobne brednie mogą się ukazywać i to w dodatku w nakładzie 2 000 egzemplarzy”¹⁰. Ostrożnie o tej twórczości pisała natomiast Maria Jentys:

Autorka tej swoistej relacji, zrodzonej z przewlekłego i ostrego bólu psychicznego, dokonała czegoś, czego przed nią nie dokonał chyba nikt [...]: stworzyła sugestywny obraz z wnętrza choroby zwanej psychozą, a potem pokusiła się o otwarcie wnętrza chorej duszy, co uznać trzeba za akt wielkiej odwagi (być może, nieświadomej) wobec ryzykowności przedsięwzięcia¹¹.

O tym, że przed wznowieniem dziennik został raz jeszcze przemyślany, świadczą liczne korektury, jakich dokonała poetka. Teraz już nie można mówić o grafomanii, raczej o świadomej konstrukcji tekstu albo grafomanii pod autorską kontrolą. W wersji z 2013 roku od razu zwraca uwagę wycięcie obszernych fragmentów, obecnych jeszcze w pierwszym wydaniu pamiętnika. Chodzi głównie o wypowiedzi traktujące o Piotrze — miłości Edy Ostrowskiej. Na trzeciej stronie okładki *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała* autorka z Włodawy pisała:

Nazywam się Eda. Urodziłam się 9 sierpnia 1959 roku w Sławatyczach. Mam oczy piwne, 1,64 wzrostu, 98 w biodrach. Jestem nerwowa, niespokojna, dużo czytam, piszę, chodzę na spacer, myślę z rozpaczą o długim Piotrze [...].

Dz, okładka, s. III

W samym dzienniku pojawiły się następujące fragmenty:

¹⁰ J. FERT: *Bez cenzury (O poezji Edy Ostrowskiej)*. „Akcent” 1991, nr 4 (46), s. 97.

¹¹ M. JENTYS: *Niś Ariadny. Z notatnika recenzentki*. Toruń 2005, s. 79.

Wiem, że nie odpiszesz (właśnie rozczochrany pan Anderson śpiewa jedną brązową myszkę), ale proszę, przeczytaj i zastanów się.

Potrzebuję Cię, potrzebuję pomocy, której tylko Ty możesz mi udzielić, wszystko zależy od Ciebie — kiedyś, bo aż dziesięć miesięcy temu, byłam przy Tobie szczęśliwa całe ogromne, brązowe dwa tygodnie.

Ech! Piotruś. Piotruś.

Dz, Lublin 24.01.81, s. 149

I na koniec kochałam i kocham człowieka, któremu na imię Piotrek — jego ręce pachną mydłem — nie wiem, ile w nim śniegu, czy jest tor saneczkowy: to wszystko, co mogę powiedzieć o szczupłym chłopaku, o maku obtudniku, o grejfrutach, więzieniach i zgubnej Ekstazie Ludzkości.

Dz, Lublin 04.12.80, s. 132

Kocham szpital, szeleszczącą pościel, białe fartuchy, siostry, psychiatrów, leki poranne, leki wieczorne, kocham chorych, uтомnych, wielkie sale, majaki, zapach chloroformu, ciężki sen, szuranie ciapów, pety, manie, kocham latarnie, karetki, kałuże, lęk, umieranie, gromnice, ogromny płacz po wypalonych gromnicach, płacz i ciemność...

Nic to, Przemek, kocham Piotrusia, jego długie, długie nogi, ręce pachnące mydłem, dziewczynskie włosy.

Dz, Lublin 04.12.80, s. 132

Oprócz niej samej i „narkotyczno-ziołowych” używek, obsesją pisarki jest Piotr, zajmujący w jej twórczości wiele miejsca (również w poezji). W opisie mężczyzny pojawiają się stałe elementy nieodłącznie z nim kojarzone, przede wszystkim wysoki wzrost i zapach mydła. Zapamiętane przez kobietę szczegóły wciąż wskrzeszają w jej umyśle ukochanego. Detale-engramy powtarzają się wielokrotnie, przypominają porzuconej i chorej kobiecie o przeżytej frustracji, pogłębiają jej traumę.

Miłosna mania

W pierwszym wydaniu dziennika można odnaleźć kilkadziesiąt fragmentów adresowanych do Piotra, opowiadających o Piotrze, czy takich, w których bezwiednie wprowadzane jest imię Piotr i jego zdrobniałe albo zgrubiałe odmiany. To rozpaczliwe wołania zakochanej kobiety bezpośrednio skierowane do mężczyzny, wypowiedziane na jednym oddechu, pozostawione bez odzewu drugiej strony:

Piotrze, odwróć ode mnie duszny sen, posuchę, kozicę w dwa pyłne kłosy, Piotrze, drgnij choćby na dźwięk kuksniętej stali, nie zostawiaj mnie sam na sam ze spopielałą Hinduską, której zmysły wczepiły się w grzbiet Niedźwiedzia Polarnika, Piotrze, Piotr, słyszysz, do Ciebie mówię w myśl słotnej duszy, Piotruś, Pietrucha, do Ciebie jęczę w krzyk naciętego rudawego kopru, dobrze już, dobrze, Piotruś, chodź, chodź, mój plewiony [...]. Piotruś, zostaw, nie podnoś, chodź, daj spokój, zostaw, puść, przeskocz, odbij, nie bierz, odbrąż ręce, pozwól: kasztan, tyk matury, bury kocur przedzierzgnięty w próg [...].

Dz, 07.02.80, s. 93

Wpis w dzienniku opatrzony został datą 7 lutego 1980 roku. Najpierw kobieta dramatycznie, ale także z nadzieją woła do mężczyzny jako swojego jedyne ratunku. Wstrząsająco prosi o wyrozumiałość: „do Ciebie jęczę w krzyk naciętego rudawego kopru”. Wierzy, że Piotr jest w stanie wyciągnąć ją z psychicznego dołu. Ale za chwilę zaczyna infantylizować, mówi, jakby zwracała się do dziecka, chcąc uchronić je od jakiegoś niebezpieczeństwa, daje wskazówki: „Piotruś, zostaw, nie podnoś, chodź, daj spokój, zostaw, puść, przeskocz, odbij, nie bierz, odbrąż ręce”. Wpis ten nie został umieszczony przez Edę Ostrowską w nowym wydaniu.

Poetka dokonała modyfikacji również w kolejnej notatce, umieszczonej pod datą 12 lutego 1980 roku. W wersji pierwotnej brzmiała następująco:

Piotrze, w moim domu rośnie paproć, matka mówi: jak las, i unosi głowę wysoko ponad wierzchołki drzew. Siostra pochyla się nad stołem, siostrą toczy się jabłko,

kura grzebie w krzemkowym piasku. Czasem siostra śpi i uśmiecha się, słońce na chwilę jej twarz kapeluszem przysłoni. [...] Piotrze, moja matka kredą zaledwie pociągnięta. [...] Tyle ze mnie odpysło emalii, jeszcze ryby, kozy, kocice leżą w białym tynku przy ścianie, siedzę pod paprocią, matka patrzy wyżej, jeszcze wyżej, Piotrze, Lila lekka, jakby ktoś jej wychłapał fioletu, matka drgnęła, odeszła do kuchni, zajrzała do garnka, przemieszała, sygnęła kornuś soli, posypały się liście z czoła; mamó... mamó... granatowa paproć zsiadła się jej w twarzy; moja matka w paproci pewnie żyje do dziś, moja matka bosa, naga i w ziele!, moja matka i gorąca, i miewa skurcze, i gorąca po zanurzonej ręce! [...].

Dz, 12.02.80, s. 94—95

Imię, wtrącanie mimowolnie, zakłócało spójność notatek. W nowej wersji abramowickiego pamiętnika zniknęły z tego fragmentu wszystkie zwroty do Piotra, przez usunięcie wykrzykników zmieniona została też ekspresja tekstu. Po korekcie powstała spójna i nacechowana pozytywnie wypowiedź o domu rodzinnym. W *Oto stoję w deszczu ciała* podobną korektę poetka naniosła w notatce z 6 czerwca 1980 roku.

W nowym wydaniu całkowicie zostały pominięte krótkie wpisy — najpierw z 21 kwietnia 1980 roku: „Piotrek pachnie mydłem, schodami, rozlaną herbatą”, kolejnego dnia: „Piotrek jest daleko, tak bardzo daleko i tak bardzo nie pamięta”, z 4 maja: „Kocham Cię, gdy tak stoisz w maku i przypominasz mi Piotrka...”, następnie z 15 maja: „Piotruś jest najpiękniejszy, ma wielkie piwne oczy i nie pamięta o mnie” oraz z 20 maja: „Piotrka nie ma i już nigdy nie będzie”, jak również — tym razem dłuższa — z 30 czerwca:

Piotruś, czuję się taka szczęśliwa, gdy myślę o Tobie i nie mam już tej biednej chorej głowy.

...Zielono, słodko pachną róże, ludzie zwalniają, przystają, już im się nie śpieszy, sen w różach omamia powieki...

Ściemnia się, psy wychodzą na spacer, węszą: śladem biegną w róże na ośle, a to już noc, nie inaczej, spadanie gwiazd na szczęście.

P.S. Tak bym chciała poczęstować Cię landrynką

Dz, 30.06.80, s. 113

Ostrowska jakby chciała wycofać się ze swoich młodzieńczych miłosnych uniesień. Wtedy, mimo przeżywanego dramatu, bezustannie zachwycała się Piotrem, a jego osoba przenosiła ją do świata wyobrażonego, „innej” rzeczywistości. Pisanie o miłości wydaje się kiczem i banałem. W drugim wydaniu dziennika postanowiono zachować wypowiedzi, które są istotne przede wszystkim dla portretu psychologicznego autorki *Baranka zabitego*, zatuszowano jej młodzieńcze emfazy i ekstazy. Wszystkie wpisy niebędące ważnym elementem konstruującym jej biografię zostały usunięte. W nowej wersji odnajdziemy wzmianki o miłości Edy do Piotra, ale ukryta została jej obsesja na tym tle. Stare notatki potwierdzały chorobliwą manię poetki, wyrażały — obecnie już nieistotne — zachwyty nad mężczyzną, zaburzały spójność tekstu i biografii. Wpis z 29 czerwca 1980 roku Ostrowska pozostawiła w pierwotnym stanie do momentu, w którym pojawia się zwrot do Piotra. Ta część, wyjęta jakby z intymnego listu, została usunięta w edycji z 2013 roku. Zatarła została — wyrażona poprzez przerysowane metafory — tęsknota za mężczyzną, ujawniająca się między innymi w natręctwie pytań:

Piotruś, smutniej mi niż skałom pozostawionym ostateczności...

Nie mogę wyrwać się z maku, boję się siebie.

Muszę z tym skończyć, zamalować pole na błękit — bardzo chcę się leczyć, sypiać nocami, w dzień czytać i myśleć, i słuchać, i patrzeć, i śmieć się do dzieci.

Piotruś, jeśli czegoś bardzo się chce, wiatr się spala we włosach i w śmiechu, prawda, że w śmiechu?... Musi się udać, przecież od tego są maluchy, żeby się nam wdrapywały na kolana.

Piotruś, jak tam Joanna Oktawia?, co słychać u Ciebie?, bardzo się cieszę, że wytrwałeś, strasznie się cieszę.

Ja zbiorę siły i na pewno wrócę do zdrowia, tylko się nie martw, proszę.

Dz, 29.06.80, s. 113

Eda Ostrowska tworzy swój dziennik pod wpływem emocji, pisanie traktuje jako swoistą autoterapię. Obsesyjne uczucie miłości usprawiedliwia monotematyczność, powtarzalność motywów i w końcu *grafo-manię*. Eda jest bowiem zakochana, dlatego do uprzykrzenia pisze

o mężczyźnie, którego pragnie i o swojej obsesji bycia kochaną. W dzienniku zapisuje swoje huśtawki nastrojów: od napięcia przez depresję do myśli samobójczych. Zapisuje myśli i urojenia, ciągle powtarzają się: narkotyki, zioła, miłość, Piotr. Utrwała ten świat zdarzeń i emocji przez niekontrolowane pisanie.

Obsesyjną miłość do Piotra przenosi Ostrowska z dziennika do poezji. W *Małmazji*, zbiorze wierszy z 1988 roku, na który składają się jednak utwory z lat 1980—1983, czyli z tego samego czasu, z którego pochodzą wpisy w dzienniku, jeden z wierszy jest powtórką notatki z pierwszego wydania abramowickiego dziennika (w edycji z 2013 roku została ona usunięta):

Hej, Przemek!

Piotruś, Piotruś!

a ja chcę kociołek siarki i smoka całego nagusieńkiego w uszatce, w kalessonach i z zaspną księżniczką w kosmatym brzuchu

koniecznie musi być brzydki, bajkowy i smoczy i musi siusiać
tylko tak żeby księżyc wziął go za naszego pana burmistrza

bo dzieci kochają smoka za to, że nigdy nie pokazuje im tyłka

Piotruś, dlaczego Pan Mikołaj się spóźnia?
ja jestem mała, pomarszczona i płaczę jak żywa

Chyba pójdę,
Stanę pod niebem z blachy i Pontu,

i krzyknę: Księżycu, Żaku, Dzikko, Chlebowy kwasie!
gdzie Piotruś z baśni i baśnie od światła,
i wszystko, wszystko inne

my, Dzieci Wszechświata, domagamy się nafty!

Przemek — wstydzę się nagości — rozbieram się przed Tobą do naga
i ufam Ci [...].

Dz, Lublin 7.12.80, s. 136
M, inc. „Piotruś Piotruś!”, s. 27

Przytoczony fragment jest urywkiem listu z 7 grudnia 1980 roku. Eda Ostrowska zwraca się w nim jednak najpierw do Przemka, po czym dwukrotnie używa zdrobniałej formy imienia Piotr i do niego kieruje część słów. Mówiąc o Piotrze, poetka używa sformułowań jakby wyciągniętych z przeczytanych przez siebie bajek czy baśni (w pamiętnikowych wpisach często zresztą przywołuje Andersena). Nasycona lekturą jego tekstów wciela się w rolę dziecka, zadaje oczywiste pytania, przejmując nieco infantylne zwroty, ale tym samym — na poziomie samego tekstu — tworzy swoją odosobnioną rzeczywistość językową. Co ciekawe, dzieje się tak wtedy, gdy popada w obsesję i myśli o Piotrku, kiedy zaś — przypominając sobie o właściwym adresacie listu — ponownie zwraca się do Przemka, jej wypowiedzi — konstruowane poza obiektem miłosnych westchnień — stają się „normalne” i są dalekie od grafomanii.

W poezji miłość Ostrowskiej do Piotrka zostaje wyrażona wprost:

Umiłowana dusza moja suknie bżowe
rózgi szkarłatne jabłka oleiste
kocham Cię Piotrze
od ust figowych po dupę bagnistą
M, inc. „Umiłowała dusza moja suknie bżowe”
s. 64

Znamienne są dwa ostatnie wersy: zawierają najpierw bezpośrednie wyznanie miłosne, następnie zaś aż nadto obrazowe sformułowanie, grafomańskie i trywialne. Dodane przez poetkę określenia: „figowe” i „bagnista” przenoszą intymność wyrazu w przestrzeń sztuki. Kicz mieszaný został z turpizmem. I tak jak kicz jest wszechpotężny a turpizm nieoddzielny od życia, tak samo miłość jest tutaj zachłanna i zaborcza: „od ust figowych po dupę bagnistą”.

Siła miłości autorki *Letycji u miecznika* ujawnia się również w wierszu o inc. „Kiedýs byłam...”, napisanym 16 listopada 1981 roku:

Kiedys bylam twarda jak batut pszenicy
zamulona dziewczyna w jazzowej spódnicy
kochalam Cię Piotrze
i ust się wyparłam
gdy suknia się darła
od ognia i wody dziuplastej

M, inc. „Kiedys bylam...”
s. 62

Choć tym wyznaniem rządzi czas przeszły, nie unieważnia on uczucia do Piotra. Podmiot określa siebie jako „zamuloną dziewczynę”. Ten stan „zamulenia” pojawia się nie tylko pod wpływem miłości, lecz także po zażyciu „narkotycznych substancji”. W stanie odurzenia mocniej odczuwalne jest uczucie miłości i jego niszcząca siła; destruuując „ja”, podobna jest ona do niepoddających się żywiołów ognia i wody. Przytoczona strofa w jakimś sensie podsumowuje pewien etap życia poetki, czas przeszły godzi podmiot z porażkami egzystencji. I byłby to wiersz o wzniosłości miłości, która zna prawdę pragnienia i odrzucenia, przyciągania i rozstania, gdyby nagle nie zmienił się ton wypowiedzi:

Piotruś Piotruś
malcu zasrany bąku basisty
kiedy dorośniesz
zmyślę Ci gitarę i stare
puddo na kapelusze
potem zmyślę Ci duszę rozum i ciało

i kochać kochać się wzbronię
boś Ty wołkiem skalistym bieniaszkiem
miechem talkiem baśniowym mleczarzem
z rockowym pyskiem

M, inc. „Kiedys bylam...”
s. 62

To jakby karcenie dziecka przez osobę dorosłą; mamy do czynienia zarówno ze zdrobnieniem imienia, jak i infantyлизacją postaci. Podmiot

W utworach poetyckich autorki *Echolalii* pojawiają się natarczywe nawoływania skierowane do Piotra; podobnie jak w *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*:

M, inc. „Dziwić się snom...”
s. 6

KATARZYNA NIESPOREK

psychiczną autorki *Małmazji*. „Ja” mówiące zatrzymuje Piotra w swoich urojeniach. Widzi go w każdym miejscu i rzeczach. Poetka personifikuje otaczające ją przedmioty. Obsesyjne uczucie do Piotra sprawia, że świat zewnętrzny ożywa, a materia jest związana z ukochanym. Mężczyzna jest silnie obecny w podświadomości „ja”, co sprawia, że kobieta nie jest w stanie odróżnić rzeczywistości od iluzji. Przytoczony wiersz został napisany 30 listopada 1979 roku, rok później (26 października 1980) Ostrowska powie w utworze rozpoczynającym się słowami „Ktoś jeden się smuci...”:

[...]

Nic się nie stało
noce wciąż księżycują

a Piotrka i sukna pewnie nigdy nie było.
M, inc. „Ktoś jeden się smuci...”, s. 18

Dopowiedzmy w końcu: Piotr — wynika z jej zapisków — naprawdę istniał w życiu Edy Ostrowskiej dwa tygodnie, potem był przede wszystkim „obiektem wyobrażonym”, bohaterem jej wierszy i dziennika, aż w końcu stał się trudno uleczalną obsesją.

Zakończenie

Mówiąc o grafomanii w odniesieniu do twórczości Edy Ostrowskiej, ma się na myśli przede wszystkim chorobliwą manię pisania, związaną z jej stanem psychicznym. Poetka z Włodawy należy do tej kategorii twórców, którzy nie potrafią zapanować nad przymusem pisania. Pragnienie przełania na papier emocji staje się silniejsze niż rozsądek, pojawia się mimowolnie, jest jakby transpersonalne. Stan ten widzimy przede wszystkim w początkowej twórczości Edy Ostrowskiej. Chora na psychozę poetka z Włodawy doznaje silnych zakłóceń związanych z percepcją rzeczywistości. Normalne widzenia świata utrudniają towarzyszące jej omamy

i urojenia, połączone z natrętnymi myślami, te zaś wynikają z konkretnych, bolesnych przeżyć. Chcąc pozbyć się natręctw i związanego z nimi lęku, poetka obsesyjnie zapisuje kolejne strony literatury, na których pojawiają się stałe tematy: Eda, narkotyki, zioła, leki i „długonogi” Piotr, którego ręce „pachną mydłem”. Pisanie jest autoterapią, inną ekspresją.

Nielogiczne czy trywialne zdania, niedokończone wypowiedzi, których fragmentaryczność, pozorowana dialogiczność utrudniają interpretację, są odbiciem stanu psychicznego autorki *Letycji u Miecznika*. Autentycznie doświadczane sytuacje graniczne (śpiączka, zapaść, próby samobójcze) przekładają się na literackie mantry narkotyczne, wielokrotne zwroty do Piotra, pojawiające się w kilkudzaniowym zaledwie urywku tekstu. A jednak o wspomnianych fragmentach trudno powiedzieć, że należą do bezwartościowej produkcji literackiej czy są nieudolne.

Odniesienie takiego stwierdzenia do twórczości autorki *Małmazji* jest ryzykowne. Utwory, nawet jeżeli słusznie uznaje się je za grafomańskie, stanowią także celową stylizację, kreację oraz manifestację indywidualności. Sięgnięcie po grafomańskie chwytby bywa w tym wypadku przemyślaną strategią twórczą¹². W wątpliwość należy podać natomiast jakość fragmentów usuniętych z drugiego wydania dziennika, z 2013 roku, poprawionego przez pisarkę, której psychiczne niedomaganie zostało stłumione i która po trzydziestu latach tworzenia patrzy w nowy sposób na swój wczesny dorobek literacki.

Chociaż Eda Ostrowska jest literacką outsiderką, dewiantką, również wariatką, na pewno nie należy do autorek, które nie mają swojego języka. Przeciwnie — żyje w swojej odosobnionej rzeczywistości językowej, która mimo że nie współgra ze współczesnymi konwencjami literackimi, nie jest — mówiąc za Dariuszem Śnieżką — pustą formą bycia pisarzem. Eda Ostrowska nie jest grafomanką w pospolitym rozumieniu tego słowa, choć *grafo-mania* rozumiana jako niepoohamowana potrzeba pisania do dzisiaj jest jej stanem. Może tak właśnie ujawnia się *furor poeticus*?

12 Por. M. LACHMAN: *O pożytkach płynących z grafomanii...*, s. 22—23.

Grapho-Mania in Psychosis. On Early Works of Eda Ostrowska

Summary

The article deals with early works by Eda Ostrowska. Speaking of graphomania in relation to works by the author of *Baranek zabity* (*The Slaughtered Lamb*), what comes to mind is predominantly her compulsive mania of writing connected with her mental state. The poet from Włodawa belongs to this category of writers who are unable to control their compulsion to write. A desire to commit her feelings to paper becomes stronger than common sense, and is unintentional. The poet wants to oust obsessions and fear they invoke, and therefore obsessively fills subsequent pages of literature with subjects like: Eda, drugs, herbs, medicines, and long-legged Peter whose hands “smell with soap.” For Ostrowska writing is a sort of autotherapy, another expression.

Катажина Неспорек

Графо-мания в психозе. О раннем творчестве Эды Островской

Резюме

Предметом статьи является раннее творчество Эды Островской. Говоря о графомании по отношению к творчеству автора «Убитого барашка», прежде всего имеется в виду патологическое стремление сочинять тексты, связанное с психическим состоянием поэтессы из Влодавы. Она принадлежит к той категории творцов, которые не могут совладать с побуждением писать. Желание перенести на бумагу эмоции становится сильнее рассудка, происходит непроизвольно. Стремясь избавиться от навязчивых мыслей и обусловленных ими боязней, поэтесса с одержимостью записывает очередные страницы литературы, на которых появляются следующие темы: Эда, наркотики, травы, лекарства и «длинноногий» Пётр, руки которого «пахнут мылом». Писать для поэтессы означает автотерапевтическое действие, другой вид экспрессии.